Nr. 22. Lwów, dnia 29. listopada 1890. Rok XXIII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Kwestya cłowa między Niemcami i Austro-Węgrami. — Śliwka węgierka — Wiadomości z Oddziałów. — Protokoły z posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Kwestya cłowa między Niemcami i Austro-Węgrami.

Kto uważnie przysłuchiwał się w VII sekcyi międzynarodowego rolniczo-leśniczego kongresu, nietylko referatom ale i rozprawom nad 109 pytaniem, obejmującem kwestyę ceł i środków komunikacyjnych odnośnie do rolnictwa i leśnictwa, wyniósł to przekonanie, że większość czuła konieczność zajęcia obronnego stanowiska w obec konkurencyi północno-amerykańskiej i rossyjskiej, a takiem stanowiskiem byłoby utworzenie środków europejskiej ligi cłowej, która jednak uwzględniając interesa pojedynczych gałęzi produkcyi, jakoteż szczegółowe państwowe opodatkowania (monopole) zatrzymałaby cła wewnętrzne, słusznie i równoważnie postanowione między ligą połączonemi państwami. Przekonania większości nie zachwiało kilka namiętnych przemówień przeciwko tej myśli, która znalazła oddźwięk także w niektórych dziennikach wielkoniemieckich, trzeźwo zapatrujących się na stosunki wytworzone cłami agrarnemi, jakiemi się Niemcy obwarowały.

Nie obeszło się jednak wkrótce po tem bez odezwania się ze strony niemieckich „agraryuszów“, którzy w kilku dziennikach mniej lub więcej kategorycznie oświadczyli się przeciwko myśli jakiegokolwiek porozumienia cłowego, wystawiając ligę cłową jako mrzonkę niemożliwą do urzeczywistnienia, wypowiadając zresztą wcale nie dwuznacznie że z cłami ochronnemi jest im dobrze i że nietylko przeciwko ich zmienieniu, ale nawet przeciw złagodzeniu, walczyć będą energicznie. Jaki będzie wynik walki, trudno jeszcze orzec, ale jeżeli kampania rozpoczyna się porażką, choćby małą, to już jest niedobrym znakiem, a taką porażką i to nie małą, zdaje się być ustąpienie ministra Lucius'a, na którego energię w podtrzymywaniu bezwzględnem systemu przez Bismarka inaugurowanego, bardzo liczyła niemiecka partya agraryjna.

Dziwny bo też jest dotąd stosunek Niemiec i Austro-Węgier. Dla ochrony swego przemysłu i rolnictwa, poustanawia rząd niemiecki cła ochronne, które wkrótce odnośnie do produktów ziemiańskich doszły do takiej wysokości. że łącznie z zakazami różnie upozorowanymi, podcięły poprostu najważniejsze gałęzie handlu wywozowego państwa, najściślej z Niemcami sprzymierzonego. Szkoda wyrządzona Austro-Węgrom przez niemiecką politykę cłową stała się tem większą, iż w ślady Niemiec wstąpiła niebawem Francya a nawet Szwajcarya. Wytworzył się więc stosunek w każdym względzie dziwaczny, dający się określić krótko a dosadnie, że między Niemcami z jednej a Austro-Węgrami z drugiej strony jest ścisłe przymierze polityczne, ale dosyć silnie rozwinięta ekonomiczna wojna.

W programie każdego przymierza politycznego jest wspólna obrona przeciwko jakiemuś nieprzyjacielowi i to samo jest w programie przymierza Niemiec z Austro-Węgrami. Jeżeli ta obrona ma być skuteczną, natenczas obie strony kontrahujące powinny być silne i to o ile można równomiernie, inaczej bowiem nietylko wytworzyć się musi stosunek zależności słabszego od silniejszego, ale co gorsza, słabość jednej strony może nawet zakwestyonować samą skuteczność obrony. Że pierwotnie może była ukryta myśl sprowadzenia zależności jednostronnej, możnaby przypuścić, a nawet mogło się wtedy zdawać, że korzyść wynikająca z oparcia się o silnego sąsiada, przypada na stronę Austro-Węgier — ale stosunki polityczne wyrobiły się tymczasem w taki sposób, siły przypuszczalnych przeciwników tak Niemiec jak Austro-Węgier tak się wzmogły, że teraz Niemcom musi na tem zależeć, żeby monarchia Austro-Węgierska była najsilniejszą. Pójdziemy nawet dalej — stosunki sił tak się zmieniły, że korzyść z przymierza politycznego przechyliła się zdecydowanie na stronę Niemiec, bo jeżeli Austrya miałaby bronić jednego frontu, to Niemcom

bardzo prawdopodobnie przypadnie obrona dwóch frontów zagrożonych, a wtedy bez silnego sprzymierzeńca walka byłaby za nierówną, a konsekwencye zgubne.

Silnym sprzymierzeńcem jest jednak nie ten jedynie, kto przystawia tylko liczne armie, ale i ten, kto ma także pieniądze, bo pieniądze są i były zawsze potęgą, zastępującą czasem nawet armie. Definicya środków wojennych, dana przez starego Montecucoli'ego, jest powszechnie znaną, możnaby zresztą sięgnąć aż do wojen punickich, ale bliższym nas przykładem, co znaczy finansowo-silny sprzymierzeniec, są wojny napoleońskie i rola, jaką w nich odgrywała Anglia i jej subsydya. Jeżeli sprzymierzeniec oprócz licznej i bitnej armii ma także pieniądze, może więc stać o własnych siłach, jest tem pożądańszy i na takim musi Niemcom z pewnością zależeć, bo chociaż same są finansowo silne, to nie mają tyle, żeby podtrzymywać mogły sprzymierzeńca. Finansowa siła Austro-Węgier jest więc teraz w interesie Niemiec, które jednak trzymając się dotychczasowej polityki cłowej, nie przyczyniałyby się do wzmocnienia ale owszem do osłabienia Austro-Węgier.

Ale nietylko polityczne względy przemawiają za zmianą polityki cłowo-handlowej Niemiec w obec Austro-Węgier — leży to równie w interesie ich ekonomicznym, ażeby oba państwa nie prowadziły ze sobą wojny, wypadającej na niekorzyść obu. Produkcye i handel w obu tych państwach mało kolidują ze sobą i byle dobre chęci, można robiąc wzajemne ustępstwa, przyjść do przymierza także ekonomicznego. Za uregulowaniem stosunków cłowych przemawia sam rodzaj i wysokość obrotu handlowego. W roku 1888 wartość przywozu do Niemiec z Austro-Węgier wynosiła 454·5 milionów marek, zaś wywozu do Austro-Węgier 320·7 milionów marek. Niemcy pobrały z Austro-Węgier w produktach surowych: zboża za 92 miliony, drzewa i materyałów drzewnych za 48 milionów, węgli brunatnych i czarnych za 33 miliony, bydła (przeważnie świń) za 34·9 miliona, przędzy lnianej i konopnej za 11·7 miliona marek. Austro-Węgry natomiast pobierały z Niemiec przeważnie fabrykaty, mianowicie: bawełnę za 26·8 miliona, wełnę i wyroby wełniane za 47·9 miliona, węgle czarne (kamienne) za 32·7 miliona, żelaza i towarów żelaznych za 12·6 miliona marek. Z tego widzimy, że nietylko obrót handlowy między oboma państwami jest bardzo znaczny, ale że przedmioty obrotu mogą potrzeby nawzajem uzupełniać, bez szkody różnych kierunków produkcyi w obu państwach; Austro-Węgry miałyby ułatwiony odbyt ziemiopłodów, Niemcy zaś fabrykatów, z tą jeszcze korzyścią, że za surowe materyały w znacznej mierze na nie z Austro-Węgier sprowadzane, nie opłacałyby niepotrzebnie wysokiego cła. Że w Niemczech koła przemysłowe i handlowe nie są przeciwne porozumieniu cłowemu Niemiec z Austro-Węgrami, dowodzą rezolucye kilku Izb handlowych i oświadczenia wielu poważnych firm; reprezentanci tak jednych jak drugich ułatwiają pracę przygotowawczą, dostarczając rządowi niemieckiemu żądanych dat i wyjaśnień.

To samo się dzieje w Austro-Węgrzech. Dziwić się nie można temu, że koła handlowe i przemysłowe obu państw, przychylne są myśli porozumienia w sprawie ceł i to porozumienia trwałego, opartego na podstawie dobrze rozważonych obopólnych interesów, bo wtedy ustałaby niepewność co do przyszłości, mogącej się wytworzyć całkiem odmiennie po zawarciu nowych cłowo handlowych traktatów, zawieranych na stosunkowo krótkie termina, co wcale nie oddziaływa dodatnio na bieg wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Jest jeszcze jedna okoliczność, która wywiera bodaj czy nie najsilniejszy wpływ na niemieckie sfery decydujące, skłaniając je do zniżenia ceł od produktów rolniczych, a jest nią bardzo znaczne podrożenie artykułów żywności i to najniezbędniejszych, bo chleba i mięsa. W Austro-Węgrzech produkcya rolnicza dostarcza ogromnych wartości dla wywozu, w tym samym stosunku do innych produkcyj czyni to w Niemczech przemysł, rozwinięty we wielu okolicach do tego stopnia, że przypomina przemysłowe okolice Belgii a nawet Anglii. Gdzie są wielkie kopalnie i fabryki, tam są roje robotników, oderwanych zupełnie od roli i żyjących z grosza. Płace robotników nie podniosły się w takim stopniu, jak się podniosły ceny żywności i to wytworzyło stosunki, które wyrodziły rozruchy robotnicze i strejki, które też ułatwiły i przygotowały grunt dla różnych teoryj socyalnych, mogących być z czasem groźnemi dla porządku społecznego. Z tem rząd musi się liczyć i choćby nawet wypadło ponieść pewne ofiary finansowe, dążyć musi do usunięcia słusznego powodu niezadowolenia przelicznych rzesz robotniczych, a nawet uboższych mieszkańców miast.

Wprawdzie niemiecka rada rolnicza oświadczyła się przeciwko dozwalaniu importu bydła i przeciwko możliwemu zniżaniu ceł od produktów rolniczych, przedstawiając, że to musi sprowadzić upadek ostateczny rolnictwa niemieckiego, które po przesileniach ostatnich lat zaczęło się dopiero dźwigać, że filary państwa mogą być zachwiane i t. p., ale pomimo tego jest prawie pewnem, że porozumienie między Niemcami i Austro-Węgrami w sprawie ceł nastąpi i zdaje się w kierunku takim, że i rolnictwo austro-węgierskie nie będzie jak dotąd krępowane w zbywaniu swoich produktów.

Ścisłe porozumienie co do ceł obopólnych, gdyby się rozciągnęło także na cła zewnętrzne, wyszłoby również na korzyść tak Austro-Węgier jak i Niemiec, wytworzyłoby bowiem związek tak silny i znaczący, że jak dwuprzymierze polityczne doprowadziło do trójprzymierza, wywierałby wpływ jeszcze bardziej przyciągający i mógłby się stać zawiązkiem europejskiej ligi cłowej, która popierając rozwój ekonomiczny wszystkich działów produkcyjnych, dałaby należącym do niej taką siłę, że nawet w kwestyach politycznych, mogliby zająć stanowisko istotnie decydujące.

Śliwka węgierka.

Żaden z naszych krajowych owoców niema tak wielkiego znaczenia jak śliwka węgierka, ale niestety nie u nas produkowana. Węgierskie powidła a jeszcze bardziej suszone śliwki węgierskie i bośniackie, zajmują stałą rubrykę

i to wcale pokaźną w handlu światowym, gdy u nas produkcya nie wystarcza na swoją potrzebę i corocznie sprowadzamy ogromne masy, szczególnie suszonych śliwek z Węgier, pomimo, że moglibyśmy produkować nietylko na własną potrzebę, ale moglibyśmy je wyprowadzać.

Niech nikt nie przytacza na naszą obronę, że nasze śliwki nie dałyby takiego produktu jak węgierskie, bo tak nie jest. Wprawdzie Węgry mają klimat cieplejszy, ale i nasz wystarcza najzupełniej, ażeby śliwki dojrzewały; potrzeba tylko większej staranności przy wykonywaniu zbioru i suszeniu, a możemy mieć produkt rów..orzędny z węgierskim. Nie stosujemy tego twierdzenia do całego kraju. bo tak w górach jak na nizinach piaszczystych, hodowla węgierek nie opłaciłaby się, ale mamy całą południowo-wschodnią część Galicyi, gdzie węgierki rosną po sadach jak w stanie dzikim, bo najczęściej z odrośli obumierających drzew wyrasta nowe pokolenie, rodzące czasem nawet doskonałe śliwki. Gdyby się zajęto prawidłową uprawą, gdyby zresztą starano się rozpowszechniać odmiany z większym owocem, natenczas zobaczylibyśmy, jakie u nas śliwy mieć można. Przytoczę np. odmianę włoską (Italienische Zwetsche), wytrzymującą i rodzącą u nas tak samo jak zwykłe węgierki, a mającą prawie o połowę większe i może jeszcze słodsze owoce; ale ta śliwka nie rozmnaża się z odrośli, tylko trzeba ją szczepić. Jest jeszcze kilka innych bardzo dobrych odmian, ale i te trzeba szczepić. co zdaje się wystarcza u nas, ażeby nad nie przenosić dziką węgierkę bez względu na to, że między niemi zdarzają się także odmiany, ale gorsze niż średnie, bo albo za późno dojrzewające, albo mało słodkie, a najczęściej z pestką od mięsa przy dojrzeniu źle odstającą, lub całkiem zrosłą z mięsem.

Chcąc mieć istotnie dobre i do suszenia zdatne węgierki, trzeba koniecznie rozmnażać najlepsze odmiany przez szczepienie, albo przynajmniej brać odrośla z istotnie dobrych odmian, pożegnać się zaś trzeba z sadzeniem pierwszych lepszych odrośli, nakopanych w starzejących się lub zniszczonych sadach śliwowych.

Najlepsze jednak odmiany na nic się nie przydadzą, jeżeli grunt dla śliwnika będzie nieodpowiedni, bo wtedy drzewa będą chorowite, łatwo cierpiące od mrozu, słabo będą rodzić i owoce będą niedorodne. Grunt pod śliwki przeznaczony, powinien zawierać wiele wapna i być miernie wilgotnym to jest o tyle, żeby nawet w sierpniu zachowywał pewien stopień wilgotności. Nasze gliny zwyczajne, zawierające czasem dosyć duże grudki kamyków wapiennych, zawierają dosyć wapna, zatrzymując przytem długo wilgoć. Jeżelibyśmy mieli taki kawałek lekko ku północy stoczysty, ale przeciwległym bokiem doliny zasłonięty od mroźnych i suchych wiatrów, nadarzałby się doskonale pod śliwy, bo tu wskutek przepuszczalności gliny, nie byłyby drzewa na stoku rosnące narażone na zbytek wilgoci, która znowu w lecie na stoku od południa odwróconym nie wysychałaby za prędko. Na suchych, a może do tego piaszczystych i ubogich kawałkach gruntu, węgierek u nas uprawiać nie warto, bo plon często zawodzi i drzewa długo nie żyją, owoce zaś, jeżeli grunt nie bywa obornikiem zasilany, nawet w razie obrodzenia nie są dosyć mięsiste; w takich położeniach lepiej hodować odmiany śliwek z krągłymi owocami, zbliżone do renklod.

Dobry gatunek i odpowiedni grunt, zapewni nam rodzenie się dobrych owoców, ale na tem nie dosyć, ażeby mieć pierwszorzędny towar suszony.

Przeznaczając węgierki na suszenie a nawet na wyrób powideł, nie powinno się spieszyć z ich obrywaniem, owoce bowiem powinny dojrzeć doskonale na drzewach, bo t y l k o w t e d y osiągają najwyższy stopień mięsistości i słodyczy. Oberwane nie powinny długo leżeć na kupach, tylko powinny iść jak najprędzej na suszarnie. Przed daniem na suszarnię powinno się starannie przebrać, ażeby odrzucić wszelkie niedorodki wadliwie urosłe, uszkodzone lub nadgnite owoce.

Trzymanie jak najdłużej na drzewach zapewnia nam jeszcze tę korzyść, że prawie wszystkie robaczliwe śliwki tymczasem opadną.

Ostatnim wreszcie warunkiem osiągnięcia doskonałego produktu jest dobre suszenie. Tak jak u nas zwykle śliwki suszą, ani myśleć o produkcie, któryby się zdał na handel poważny — najwięcej, że będzie to pospolity susz, mogący znaleźć kupca u nas po wsiach i miasteczkach. Dobrze suszone śliwki nie mogą być pieczone a tem mniej przydymione. Doświadczenie nauczyło, że wysuszanie musi się odbyć szybko i nie przy wyższej temperaturze jak + 70 do 75° C. Osiągnąć to można tylko w aparatach nowej konstrukcyi, a jednym z najlepszych jest aparat Rydera, w nim bowiem krążenie powietrza jest bardzo szybkie i temperatura odpowiednia daje się łatwo utrzymać.

Jeżeli ktoś posiada w swoim majątku grunt odpowiedni i chce postępować w powyżej wskazany sposób, może się spodziewać, że na suszone śliwki odbyt znajdzie i nakład nie będzie zmarnowany.

Wiadomości z Oddziałów.

Kurs nauki kucia koni w Jarosławiu.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Wybrany przez Świetną Radę na dniu 15 lutego 1890, Komitet do doprowadzenia do skutku kursu nauki kucia koni w Jarosławiu a mianowicie:

Wny pan Konstanty Leszczyński w Jarosławiu, W. Eustachy Wolski w Hawłowicach, W. Weiss Jan w Jarosławiu, W. Zbyszewski Kazimierz w Zarzeczu, W. Ignacy Jakubik w Pawłosiowie, ukonstytuował się w ten sposób, iż obrał W. Kazimierza Zbyszewskiego przewodniczącym, W. Konstantego Leszczyńskiego sekretarzem tegoż Komitetu. Po przeprowadzonej korespondencyi z panem Kretowiczem, nauczycielem kucia koni w c. k. szkole weterynaryi we Lwowie, ogłosił Komitet za pośrednictwem Rad powiatowych, wezwanie do kowali powiatu jarosławskiego i łańcuckiego, ażeby przybyli na naukę kucia koni w dniach

od 25 sierpnia do 1 września b. r. zarazem przyobiecał Komitet, iż mniej zamożnym będzie wypłacać dzienne zasiłki podczas ich pobytu w Jarosławiu.

W dniu 25 sierpnia, zjawiło się w sali Stowarzyszenia rzemieślników Gwiazdy 55 kowali, a to: z miasta Jarosławia 4, z powiatu jarosławskiego 32 a 18 z powiatu łańcuckiego. Sekretarz Komitetu w obecności członków Komitetu W. Jana Weissa i W. Ignacego Jakubika, po stosownej przedmowie do kowali, przedstawił p. Kretowicza jako nauczyciela, który też zaraz rozpoczął kurs. Nauka odbywała się codziennie rano w sali Gwiazdy, kurs teoretyczny z okazywaniem rozmaitych modeli, po południu zaś kurs praktyczny odbywał się w kuźni p. Dymnickiego z wyrabianiem podków i okowaniem koni. W niedzielę dnia 31 sierpnia, odbyły się tylko wykłady teoretyczne do godziny 10 z rana.

Tak wielka ilość słuchaczy i to w czasie gdzie kowale ma a najwiekszą robotę, świadczy najwymowniej jak wielce potrzebnym był ten kurs. Popularny wykład p. Kretowicza tak zainteresował kowali, iż na każdym wykładzie było ich zawsze przeszło 40, a wielu było takich, którzy nie opuścili żadnego wykładu.

Najlepszym zaś dowodem, że wyłożonych na ten cel pieniędzy nie zmarnowano był egzamin, który się w obecności całego Komitetu odbył dnia 1 września b. r. słuchachaczy było obecnych 45, p. Kretowicz pytał wszystkich i odpowiedzi tak w części teoretycznej jak i praktycznej u kilkunastu były przedmiot wyczerpujące, u reszty zaś zadowalniające.

Sekretarz uważał sobie za obowiązek, wyrazić imieniem Komitetu panu Kretowiczowi słowa uznania za jego gorliwą pracę, a słuchaczy zachęcił do zastosowania przyswojonej sobie wiedzy i wskazówek w dalszem wykonywaniu swego zawodu. W końcu wezwał p. Kretowicz najlepiej odpowiadających, ażeby sobie każdy wybrał jedną sztukę z zakupionych na ten cel przez Komitet narzędzi kowalskich do kucia koni.

Na tem zakończono.

Protokoły

z posiedzeń Komitetu galic. Towarz. gospodarskiego.

Posiedzenie z dnia 2. sierpnia 1890.

Przewodniczący W. Augustynowicz. Obecni Członkowie: II-gi wiceprezes W. Dr. Gross, III-ci wiceprezes JW. St. hr. Stadnicki, W. Henzel, W. Dr. Pilat, W. Schellenberg i W. Tyniecki.

Trzymający pióro: Zastępca Sekretarza W. Zielonka.

Wnioski i Uchwały:

I. Sprawa postawiona na porządku dziennym: „Sposób użycia subwencyi rządowej przyznanej w r. b. na podniesienie ogrodnictwa, na zakupno nasienia lnu i nasion pastewnych“, została z powodu nieobecności p. Referenta odroczoną na następne Zebranie.

II. Protokół z posiedzenia Komitetu z dnia 12. lipca b. r., przyjęty w całości.

III. Odnośnie do IX-tej uchwały z posiedzenia Komitetu z dnia 12. lipca b. r., uchwalono uprosić pp. Konstantego Pawlikowskiego, Tadeusza Fedorowicza i Antyma Nikorowicza o ocenienie „Podręcznika popularnego o chowie bydła włościańskiego“, przez Dra. Antoniego Barańskiego.

IV. W sprawie nadania stypendyum fundacyi „im. Maciąga“ uchwalono na wniosek Referenta p. Dr. Pilata udać się do Dyrekcyi szkół rolniczych w Dublanach z zapytaniem, czy Olszewski w roku szkolnym 1889/90 był zapisany jako uczeń wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

V. Podania Oddziałów: Brody, Lwów i Stryj w sprawie klęski rdzy na zbożu. Po przemówieniach pp. hr. Stadnickiego, Henzla i Tynieckiego, uchwalono przyjąć w zupełności referat p. Dra Pilata, wystosowany do Ministerstwa Skarbu.

VI. Na wniosek pp. Dra Pilata i Schellenberga w sprawie orzeczenia rządowego, że kartel kolejowy nie może być zniesiony, jak również w obecnej chwili kolej Karola Ludwika nie może być upaństwowioną, uchwalono wystosować wspólnie z Towarzystwem rolniczem krakowskiem podanie do Ministerstwa handlu z dodatkiem p. Augustynowicza, aby w podaniu uwidoczniony był obrachunek taryf kolejowych, wykazujący różnicę przy przewozie zboża kolejami węgierskiemi a tutejszemi i na wniosek p. hr. Stadnickiego uchwalono, aby z odpisem tegoż podania udano się do pana Namiestnika i p. Marszałka krajowego.

VII. Do Rady nadzorczej c. k. kolei państwowej wybrano p. Dra Piotra Grossa, a na Zastępcę p. Dra Tadeusza Pilata.

VIII. W sprawie zakupna rozpłodników do zarodowej owczarni w Łuce, uchwalono udać się w pierwszym rzędzie do Zarządów Dóbr Krasiczyn, Łańcut i Pawłosiów, w sprawie nabycia tryka rasy Cotswold, gdyby zaś takowego w kraju nabyć nie było można, zakupić przy sposobności w Oldenburgu.

IX. Na wniosek p. Dra Grossa, uchwalono urządzić wysyłkę po zakupno bydła do Szwajcaryi i Oldenburga i uprosić p Breuera, aby z inspektorem chowu bydła p. Konopką w tym celu zechciał jak najprędzej poczynić odpowiednie kroki.

X. W sprawie urządzenia w Stanisławowie podczas Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych wystawy przeglądowej bydła włościańskiego, uchwalono udzielić Oddziałowi stanisławowskiemu kwotę zł. 200 z zastrzeżeniem, ażeby ta kwota obróconą została tylko na premiowanie bydła po subwencyonowanych rozpłodnikach.

XI. Na wniosek p. hr. Stadnickiego w sprawie urządzenia konkursu żniwiarek samowiążących, przez Oddział tarnopolski, uchwalono odpowiedzieć Oddziałowi, że w tym roku dla spóźnionej pory Komitet tą sprawą zająć się nie może, uznaje jednak ważność takowej, bierze ją pod rozwagę i w danym czasie zajmie się tą sprawą.

XII. W sprawie korczunku lasu w Szwejkowie, uchwalono udać się do p. Edmunda Lityńskiego z Litwinowa.

XIII. W sprawie Odezwy Wydziału krajowego o przedłożenie opinii, ileby kwota 15 000 przeznaczona na utworzenie funduszu pożyczkowego dla „Kółek rolniczych“ odpowiadała potrzebie kredytu dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek, w celu przedłożenia jej Wysokiemu Sejmowi, uchwalono uprosić Referenta p. Langiego o przyspieszenie zreferowania tej sprawy do Wydziału krajowego.

XIV. Na wniosek p. hr. Stadnickiego uchwalono, aby Oddział chowu bydła, na artykuł umieszczony w Nr. 15. Ausstellungs-Zeitung w sprawie wystawy bydła, udzielił stanowczą odpowiedź temuż samemu czasopismu.

Protokół posiedzenia Komitetu z dnia 20. września 1890.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Bol. Augustynowicz. Obecni Członkowie: II. Wiceprezes W. Dr. Gross W. Gizowski Józef, W. Dr. Kozłowski Włodz., W. Langie Tad., W. Lubomirski Wład., W. Schellenberg Aug., W. Dr. Skałkowski i W Tyniecki Wład.

Trzymający pióro: Sekretarz. Towarzystwa.

W. Brykczyński usprawiedliwia swą nieobecność.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół z dnia 2. sierpnia, przyjęto w całości.

II. W myśl przedstawienia p. Langiego uchwalono odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, iż Komitet przychyla się w zupełności do wniosku ustanowienia funduszu pożyczkowego dla „Kółek rolniczych.

III. Zgodnie z wnioskiem prof. Tynieckiego uchwalono po nadejściu szczotek do czesania lnu, urządzić w październiku praktyczne kursa wyprawy lnu, a z nadchodzącą wiosną wykłady o uprawie.

IV. Sprawę rozdziału chlewni i owczarni zarodowych odroczono, oraz uchwalono odnośne subwencye skoncentrować i poruczyć przeprowadzenie reformy umyślnej komisyi.

V. Panu Zawadzkiemu uchwalono dalsze zaopatrzenie do końca bież. roku w dotychczasowej wysokości, t. j. po 75 zł. miesięcznie.

Wywiązała się przy tej sposobności, wszczęta przez pana Langiego dyskusya nad zabezpieczeniem losu urzędników pracujących w Towarzystwie, wskutek czego proszono Dra Skałkowskiego, jako odnośnego referenta, by przeprowadził dotyczące już rokowanie z Towarzystwem oficyalistów prywatnych.

VI. Zgodnie z przedstawieniem Wiceprezesa Dr. Grossa, upoważniono Prezydyum do traktowania w sprawie pozyskania pomocnika konceptowego z p. Biedroniem, Sekretarzem Tow. roln. dla Ks. Cieszyńskiego, ustanawiając tymczasową płacę miesięczną na 50 zł. Uchwalono zarazem zwrócić p. Biedroniowi koszta podróży do Lwowa.

VII. W sprawie poruszanych w krakowskiem Towarzystwie rolniczem Izb rolniczych, polecono udać się do rzeczonego Towarzystwa z prośbą o przedłożenie uchwał odnośnej ankiety.

VIII. Przesłany z Namiestnictwa kwestyonarz w sprawie badania torfowisk, uchwalono hektografować i rozesłać Oddziałom do użytku.

IX. W myśl wniosku prof. Tynieckiego uchwalono odpowiedzieć Starostwu w Gródku w sprawie zamierzonego korczunku w Wiszence, że komitet nie może wydać swej opinii, nie mając przedłożonych protokołów dochodzenia i orzeczenia rzeczoznawców.

X. Na uroczystość wręczenia W. Jankowej aktu fundacyjnego stypendyum imienia ś. p. Henryka Janki, delegowano Pp. Dra Grossa i Dra Skałkowskiego.

XI. Celem rychłego zadośćuczynienia żądaniu Ministerstwa rolnictwa, uchwalono ponaglić Oddziały Stanisławów i Lwów do przedłożenia programu projektowanych kursów weterynaryi.

XII. W myśl wniosku Dra Kozłowskiego, uchwalono celem załatwienia Odezwy Wydziału krajowego dotyczącej ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych — przesłać Oddziałom i szkołom rolniczym odpis takowej, z prośbą rychłego podania do wiadomości wyniku doświadczeń, przeprowadzonych celem zbadania praktyczności sposobów tępienia myszy.

XIII. Zgodnie z przedstawieniem Dra Kozłowskiego, uchwalono wnieść do Sejmu petycyę w sprawie nadużyć giełdy zbożowej dla mąki i ziemiopłodów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie.

Ludwik Frankl. Die Verstaatlichung der Grundrente. Eine Skizze der Reformbewegung im Deutschen Reiche 1890. Wien, Hugo H. Hitschmann's Journalverlag. Cena 60 centów.

O publikacyi tej pisze prof. Dr. Marchet w czasopiśmie „Wiener landw. Zeitung“ co następuje:

„Między problemami żywo zajmującymi naszą socyalnoczynną teraźniejszość, zajmuje nie ostatnie miejsce badanie wpływu, wywieranego na ekonomizm i socyalne życie człowieka przez podział posiadłości ziemiańskiej. Jedną gałęzią tego problemu jest pytanie o uzasadnieniu prywatnego posiadania ziemi. Chociaż liczba takich, którzy odrzucają prawo prywatnego posiadania środków produkcyjnych (kapitału) jest znacznie większą, jak tych, którzy zwalczają prywatne posiadanie ziemi, to przecież to ostatnie przekonanie chociaż w różnych odcieniach, posiada niemało zwolenników. Najznajomsze są ataki, które niedawnymi czasy kierował amerykanin Henry George przeciwko prywatnemu prawu posiadania ziemi, chcący rentę gruntową skonfiskować bez odszkodowania przez podatek; przytem uznaje George oparty na niezadowalniającej logicznie argumentacyi, kapitał i czynsz kapitałowy, oponując więc tylko przeciwko posiadłości ziemiańskiej. Pomysły George'a podniósł w Niemczech między innymi Flürscheim, który także przebywał w Ame-

ryce, dorobił się tam majątku i tą drogą kapitalizacyi znienawidzonej przez siebie renty gruntowej, przez sprzedaż majątku ziemskiego zrealizował. To przyjemne osobiste doświadczenie wcale nie przeszkodziło Flüscheim'owi do wstąpienia w ślady Henryka George'a, do zwalczania prywatnej posiadłości ziemiańskiej i renty gruntowej, jakoteż do założenia Towarzystwa reformy gruntowej „Die Landliga". Towarzystwo rozwiązało się tymczasem po krótkiem istnieniu. Flürscheim wykonał w ostatnim czasie w obec George'a pewien zwrot robiący jego program wprawdzie mniej radykalnym, ale też i trudniejszym do przeprowadzenia. Zabiera wprawdzie posiadaczowi ziemi także rentę gruntową podatkiem „*single tax*", która robi zbytecznymi wszelkie inne podatki (ci niewdzięczni posiadacze ziemi widocznie wcale nie wiedzą, jakie olbrzymie sumy tą nienależącą im rentą gruntową odejmują ogółowi!). ale odszkodowuje posiadaczy gruntowych we formie państwowych listów zastawnych skapitalizowaną rentą gruntową. Zwiększenie długu państwowego o miliardy nie przestrasza Flürscheim'a, ponieważ niewątpliwe wzrastanie renty gruntowej, oczynszowanie i amortyzacyę z tego zadłużenia zrobi łatwem. Oprócz tego, wskutek tej reformy posiadania, ma odpaść militaryzm naszego czasu, ponieważ spowodowany jest nieuczynnością, ta zaś ma oparcie w kołach, wytworzonych przez bogaczów. Ci ostatni nie zużywają całości swych dochodów, lecz odejmują część tychże właściwej produkcyi, lokując je w jakiś sposób, między innymi także zakupując ziemię. Flürscheim widzi więc powód czynszu kapitałowego w poszczególnem posiadaniu ziemi i spodziewa się przez zniesienie tego posiadania, osiągnąć usunięcie także czynszu kapitałowego. Jeżeli zaś każdy będzie mógł otrzymać bezpłatnie kapitał dla swej produkcyi, jeżeli nikt nie będzie mógł pobierać renty gruntowej, to wtedy ustaną przesilenia, obok podatku gruntowego niepotrzeba żadnego innego podatku, stopa procentowa będzie równa zeru, płaca za pracę bez podniesienia ceny towarów, mogłaby być co najmniej trzykrotnie wyższą, obecne kłopotliwe położenie rolnictwa byłoby usunięte i „najlepszy ze światów" byłby odkryty".

„Obie teorye" pisze dalej prof. Marchet, „uważamy za wewnętrznie bezpodstawne i nieprzeprowadzalne, ale na każdy sposób jest interesujące i nasze zapoznanie się z niemi, choćby już dlatego, ażeby ziemianin mógł ocenić, jakie niebezpieczeństwa grożą mu ze strony uszczęśliwiaczy ludzkości. I to spowodowało znanego posła sejmowego i ziemianina L. Frankl'a, że poprzedniej zimy wystąpił w klubie rolniczo-leśniczym we Wiedniu z dwoma wykładami, które teraz ogłosił drukiem, Frankl uczynił to, „ażeby ziemian ostrzedz przed niebezpieczeństwem" leżącem w tych projektach i ograniczył się dlatego na przedmiotowem przedstawieniu tychże, nie zapuszczając się w odpieranie. Przedstawienie teoryi Flürscheim'a przez autora jest jasne i przeglądowe, dowodzące, że zapanował gruntownie nad przedmiotem, że oprócz George'a i Flürscheim'a zna dokładnie także dalszą literaturę i że ją poważnie studyował. Właśnie dlatego i ponieważ Frankl jako właściciel dóbr, mógłby był wiele twierdzeń Flürscheim'a zbić jako bezpodstawnych, ubolewamy nad jego wstrzemięźliwością w krytyce. Nieliczne twierdzenia jednak, od których się Frankl pomimo swej rezerwy nie mógł powstrzymać, dowodzą, że i on, jak to zresztą w krótkiej przedmowie wyraźnie oświadcza, teorye Flürscheim'a uważa nietylko za wewnętrznie fałszywe, ale i za niebezpieczne".

Profesor Marchet zaleca przeglądnięcie publikacyi Frankla, ziemianie bowiem powinni się obznajomić z tem niebezpieczeństwem, które jednak zdaniem jego, pomimo mnogości zwolenników George'a i Flürscheim'a, nie jest tak bardzo groźne. „Reformatorowie posiadania ziemi" pisze na końcu „zdają się lekceważyć siły, stojące w obec ich pomysłów przewrotnych; gdyby posiadłość ziemska uczuła się na prawdę zagrożoną, zgniotłaby swych przeciwników".

Ritzema Bos, J. Tierische Schädlinge und Nützlinge für Ackerbau, Viehzucht, Wald- und Gartenbau. Lebensforme, Vorkommen, Einfluss und die Massregeln zu Vertilgung und Schutz. Berlin 1890. (18 zeszytów), zeszyt po 60 centów.

Handbuch der gesammten Landwirthschaft. In Verbindung mit H. Classen, C. Dammann, W. Dettmer u. a. herausgegeben von Th. Frhr. von der Goltz. 2 Bände Tübingen. Cena zł. 9·60, w oprawie zł. 10·80.

Schlipf's populäres Handbuch der Landwirthschaft. Gekrönnte Preisschrift. 11 Auflage. Berlin. Cena złr. 3·90·

Wiadomości bieżące.

Zamknięcie rachunków ogólnej rolniczo-leśniczej wystawy we Wiedniu 1890, wykazało znaczny bardzo niedobór. Podług sprawozdania kasowego referenta ces. radcy Luksch'a, złożonego dnia 13 b. m. na posiedzeniu komitetu generalnego, wynoszą sprawdzone dotąd wydatki 943331 zł. zaś dochody 834877 zł., niedobór więc przedstawia 108.454 zł. W stosunku do ogromu wystawy i trudności kalkulacyi jest to niedobór nie wielki i będzie mógł być bez trudu pokryty. Najprzód fundusz gwarancyjny, subskrybowany przez wielkich właścicieli dóbr, przemysłowców i tp. wynosi 100.000 zł., a następnie ministerstwo handlu i sama gmina miasta Wiednia, która miała niemało zysku przez dawno niebywały napływ obcych, wystawę zwiedzających. Ministerstwo zaś handlu obowiązanem jest pomódz do pokrycia deficytu ponieważ pobierało pewną część dochodów brutto za wstęp.

Wartość otawy i siana. Zwykle płaci się otawę, w ogóle drugi pokos łąk trawiastych, taniej, niżeli siano z pierwszego pokosu, w przypuszczeniu, że otawa jest mniej pożywną. Zdanie to zdaje się być mylne, w czasopismie bowiem rolniczem dla prowincyi saskiej, podane są analizy otawy (I) i siana z pierwszego pokosu (II) z których wynikałoby nawet przeciwnie. Znaleziono skład następujący:

	I.	II.
Białka	15·14%	12·08%
Tłuszczu	5·52 „	4·02 „
Węglowodanów	41·81 „	45·80 „
Włókna	25·73 „	30·77 „
Popiołu	11·66 „	7·33 „

Nawet strawność otawy ma być większą, analiza bo wiem wykazała strawionych:

	I.	II.
Surowego proteinu	70·2%	62·0%
„ tłuszczu	68·2 „	57·0 „
Węglowodanów	74·0 „	67·5 „

Produkcya konopi we Węgrzech (bez Kroacyi i Slawonii) wynosiła w r. 1889 na 72 350 hektarach 497 169 centn. metr. samych konopi i 790 302 hektolitrów ziarna. Z tego wywieziono tylko 24 092 centn. metr. wartości 817 326 złr., resztę zaś wyrobiono w kraju na wyroby powroźnicze i tkackie.

Bezpłatna nauka rybactwa. Badeńskie Towarzystwo rybackie postanowiło urządzać corocznie w listopadzie praktyczną naukę sztucznej hodowli ryb. Uczęstnicy (rybacy, posiadacze rybnych wód, dzierżawcy połowu ryb i tp.) nie potrzebują się przedtem zgłaszać i nie są obowiązani do żadnych opłat za pobieraną naukę.

Zbiór buraków i produkcya cukru w Austro-Węgrzech wynosi podług zestawień przemysłowców cukrowych w tym roku 65 milionów centn. metr. a więc o 3 miliony więcej, jak w roku przeszłym. Pomimo tego oceniają, że produkcya cukru będzie o jakich 100000 cent. metr. mniejszą jak w roku przeszłym, gdzie wynosiła 7·3 miliona c. m. Średnia produkcya cukru w Austro-Węgrzech wynosi podług Licht'a 7·8 c. m., niedobór więc w tym roku do średniej będzie wynosić 600000 cent. metr. Zawartość buraków jest w tym roku 1·5% niższą niż średnia.

Papierowe podkowy. W świecie wojskowym niemieckim poruszoną została kwestya zastąpienia klasycznej podkowy żelaznej przez papierową, która posiada tę przewagę nad dawną, iż jest elastyczną i nieczułą na działanie wody. Wynalazcą jest niejaki Goldberg, zamieszkujący w Weissensee niedaleko Berlina. Ta nowa podkowa składa się z kawałków papieru pergaminowego, uczynionego nieprzemakalnym przy pomocy olejku terpentynowego. Papier ten sklejany jest ściśle specjalnym klejem (kompozycya terpentyny weneckiej, blejwasu, lakieru i oleju lnianego zaprawionego glejtą. Po złączeniu pojedynczych arkuszy papieru tą kompozycyą, nadaje się im stosowny kształt i osusza pod prasą hydrauliczną. Można także posługiwać się papierową papką, zmieszaną z solą, terpentyną, lakierem, olejem lnianym zaprawnym glejtą, która to mieszanina tłoczy się w odpowiednich formach; lecz doświadczenie stwierdziło, iż podobne podkowy są mniej trwałe i mniej elastyczne, niż robione z pojedynczych arkuszy papieru. I jedne i drugie przymocowują się do kopyta końskiego bądź gwoździami, bądź klejem, utworzonym ze smoły mineralnej i kauczuku.

Niemieckie Towarzystwo rybackie odznaczało zawsze śp. Maksymiliana Nowickiego, uznając jego wielkie zasługi około zarybiania rzek i badania ich fauny ichtyologicznej. Dziwiło też wszystkich, że ze strony tego Towarzystwa nie było podczas pogrzebu żadnego wieńca, tem bardziej, że to jest zwyczaj niemiecki, dopiero od niedawna u nas wprowadzony. Zagadka ta rozwiązaną została obecnie, z „Nowej Reformy“ dowiadujemy się bowiem, że dr. Bihr wystosował w imieniu niem. Towarzystwa rybackiego do p. Cieszewskiego jeszcze 31. października list następujący:

„Szanowny Panie! Umarł mąż szlachetny (prof. Nowicki). Służył on wiernie swej ojczyźnie, — a był dla mnie od lat wielu jednym z najcenniejszych i najukochańszych współpracowników moich, dla pomyślności obu naszych narodów. Żałuję go mocno! Proszę Cię, Szanowny Panie, abyś za 30 marek kupił w Krakowie wieniec i złożył go na trumnie ś. p. Maksymiliana Nowickiego z napisem: „Wiernemu współpracownikowi w dowód czułej pamięci — niemieckie Towarzystwo rybackie.“

Przyjm Szanowny Panie“ i t. d.

Adresując do Krakowa, nie dodał „in Galizien“, list więc poszedł do któregoś Krakau w Pomeranii czy Meklenburgu, aż nareszcie po dwóch tygodniach dostał się do rąk adresata.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 28. listopada 1890.

Popyt słaby — ceny się obniżają. Transakcye nieznaczne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·75	do	8·—
Żyto gotowe	6·—	„	6·30
Owies obroczny	5·75	„	6·30
Jęczmień	5·50	„	6·75
Rzepak	10·50	„	11·50
Groch	6·—	„	9·—
Wyka	5·—	„	5·50
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	75·—	„	100·—
Koniczyna czerwona	40·—	„	50·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	60·—	„	70·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	12·—	„	13·—

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tynecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.